

ŚWIERSZCZYK

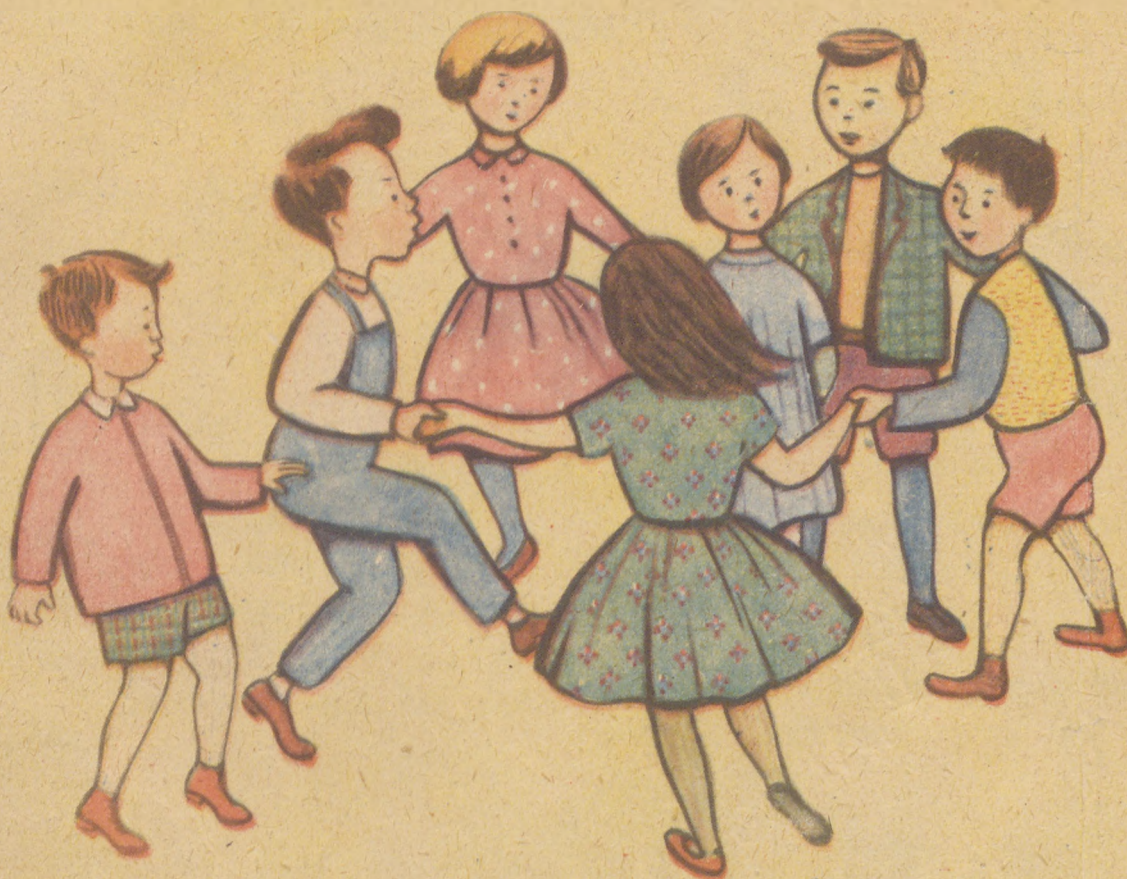
* Iskierki *

Nr 19

4. — 10. I. 53 r.

tygodnik dla najmłodszych

Rys. Ha-Ga



Ha

Już chytry lisek
Cicho się skrada,
Chciałby nam porwać
Gąskę ze stada.

Ale my się nie boimy,
Lisa zaraz przepędzimy.
Dalej, gąski! — Dużo nas.
Zmiataj, lisie, póki czas.

W. K.

Cena 60 gr



Hania rysuje dom

Dzieci rysują.

Rysuje Hania, rysuje i opowiada, co rysuje:

Jedna ściana,

Dwie ściany.

Będzie dom murowany.

Tutaj okna,

Tu dzieci,

U góry słońko świeci.

I już więcej Hania nie narysowała. Ani w poniedziałek, ani we

wtorek, a w środę zapomniała, że ma rysunek dokończyć.

Ale pani wcale nie zapomniała. Pokazała rysunek Hani dzieciom.

— O, nie ma dachu! — zdziwiły się dzieci. — W takim domu mieszkać nie można.

— O, nie ma drzwi!

A tatuś Hani jest murarzem. Buduje prawdziwy dom. Co by to było, gdyby niczego nie skończył, tak jak jego córeczka?

Maria Karaś

DOBRZE czy ŹLE ?

Henio znów dostał dwójkę.

Ola bardzo się gniewała:

— Nie wiesz, że niedługo półrocze?

— Wiem! — Henio spuścił głowę.

Wojtaszek wołał:

— Taki leń, taki wercipięta...

A Henio jeszcze niżej głowę spuścił.

Kryśka także dołożyła:

— Ja nie będę wcale bawić się z tobą. Z dwójjarzem nie chcę.

Więc Henio wtedy wrzasnął: „Nie potrzebuję wcale!” — i wyskoczył z klasy. Przebiegł przez cały długi korytarz i zaszył się gdzieś w ciemnym kącie. Nie bawił się z nikim, do nikogo nie zagadał. Ani słowa.

Ola powiedziała:

— Dobrze mu tak!

A Kryśka też:

— Pewnie, że dobrze.

Wojtaszek nic nie powiedział, bo jakoś nie był pewien, czy to dobrze, że Heniowi nawymyślali za te dwóje, czy może właśnie niedobrze? Tylko Tomek, ten sam, którego wybrali do klasowego samorządu, powiedział do Henia:

— Heniu, ja ci pomogę! Przerobimy razem te lekcje, na których nie uważałeś. Zobaczysz, poprawisz stopień do półrocza!

Henio już, już chciał burknąć:

„Nie potrzebuję wcale”, ale Tomek tak miło mówił, jak prawdziwy przyjaciel, więc Henio szepnął: — To dobrze...

Tomek z Heniem codziennie przesiadywali teraz w świetlicy nad elementarzem. Ile takich dni było? A było trochę, wcale znowu nie tak dużo...

Aż dziś: ho, ho, co za nowina!

Pewnie Henio dostał z polskiego trójkę. E, gdzie tam, caluteńką czwórkę dostał.

Przybiega do Tomka:

— Och, Tomek, dziękuję!

Obu im oczy świecą się z radości!

— Tomek, ja się jeszcze poprawię na piątkę! Zobaczysz!

Ola z Kryską otworzyły na to usta i powiedziały: „Oooo!”

A Wojtaszek: „Aha”, bo już wiedział, czy dobrze wtedy zrobili, czy źle.

M. Jaworczakowa



Rys. Z. Piotrowski



Z G Ó R K I

Śnieg błyszczy w słońcu,
ładna jest zima.
Krzyś ma saneczki,
a Tomek nie ma.
Krzyś pędzi z górki,
gdzie tor najgładszy,
a Tomek smutny
stoi i patrzy.

Naraz Krzyś woła
wesołym głosem:
— Chcesz zjeżdżać, Tomku?
Siądź ze mną, proszę.
Wiem, żeś nie mazgaj,
lecz chwat i zuch,
przyjemnie będzie
razem we dwóch.
Ładna jest zima,
śnieg w słońcu skrzy się.
Wesoło z górki
mknie Tomek z Krzysiem.
M. Czerkawska

Mamo!

- Mamo, zapnij mi guziki!
- Mamo, wciągnij mi buciki!
- Mamo, zawiąż sznurowadło!
- Mamo, podnieś, bo coś spadło!
- Mamo przynieś mi łyżeczkę!
- Mamo, popraw poduszeczkę!

We dnie, w nocy,

Wieczór, rano,

Ciągle tylko:

— Pomóż, mamo!

Za to beczeć umie sam...

Znasz takiego? Bo ja znam.

I. Suchorzewska



Rys. D. Konwicka

PADA ŚNIEG



Lecą z nieba
Białe śnieżki,
Zapukały
Do Agnieszki.
Puk! puk! w okno:
— Patrz, Agnieszko,
Zima chodzi
Białą ścieżką.
Spójrz, na dworze
Śnieżek prószy,
Ciepłą czapkę
Weź na uszy.
Ukończyłaś
Swoją pracę,
Teraz możesz
Iść na spacer.

H. Kajówna

CHORE ZABAWKI

Tomek jest dzisiaj dyżurnym. Sprawdza, które zabawki są zepsute. Drewniana żółta kaczuszka kuleje. Ucho misia wisi tylko na jednej nitce.

— Kaczuszką i miś muszą iść do szpitala — mówi Tomek.

Szpital dla zabawek jest na górnej półce w szafie. Stoi tam już parowozik bez komina i samochód bez koła. A teraz przybył jeszcze chory miś i kaczuszka.

— Smutno jest tym zabawkom — mówi Ela. — Trzeba je naprawić. Ale kto to zrobi?

— Henio-psujek, bo on najwięcej psuje — radzi Zygmus.

Ale Henio umie tylko psuć zabawki. Nie wie, jak się je naprawia. Więc zaczęła się narada nad chorymi zabawkami.

A o czwartej godzinie przyszedł po Tomka tatuś. Tomek powiedział mu coś do ucha i zaraz żółta kaczuszka znalazła się w teczce tatusia.



Rys. A. Pucek

Potem przyszła mamusia po Elę. Ela też poszeptała z mamą i chory miś powędrował do torby.

A tatuś Zygmusia zabrał samochódzik i parowóz.

Po tygodniu miś wrócił zdrowy. Uszka sterczały mu wesoło. Kaczuszką nie kulała. Parowozik miał nowy komin. A jak głośno turkotały nowe koła u samochodzie!

Tomek ustawił misia, kaczuszkę, parowozik i samochód na półce i mówi:

— Zabawki są naprawione. Ale kto naprawi Henia, żeby ich więcej nie psuł?

Henio-psujek zaczerwienił się po same uszy.

— Nie bój się. Już ja się sam napra... poprawię.

H. Bechler



PRZYGODA MAŁEJ śrubki

Ze stukiem obracały się walce papiernicy, ogromnej, ciężkiej maszyny wyrabiającej papier. Rażno kręciły się koła, szybko wirowały pasy.

Tylko jedna ze śrubek, wkręcona w boczną ściankę maszyny, rozglądała się dokoła ze znudzeniem.

„Muszę tkwić wciąż nieruchomo w jednym miejscu — myślała rozżalona — Cóż to za praca? Innym śrubkom jest weselej: obracają się razem z walcami, poruszają się na suwakach. A ja? Mam dość tego! Ucieknę! Na pewno nikt nie zauważy”.

I powoli zaczęła się wysuwać ze ścianki. A gdy wieczorem zatrzymano maszynę, śrubka wykręciła się do reszty i upadła na podłogę. Potoczyła się do najciemniejszego kąta. Po co ma tkwić w maszynie, jeżeli jest niepotrzebna?

Minęła noc. Rano, jak zwykle, obudziły ją głosy robotników wchodzących do fabrycznej hali. Włączyli prąd. Zadudniły koła i walce, zadrżały mury.

Mała śrubka przyglądała się wszystkiemu spod oka.

Lecz — co to? W papiernicy coś zastukało, walce zaczęły kręcić się wolniej, aż w końcu całkiem znie ruchomiły.

Dlaczego zatrzymano maszynę? Śrubka z niepokojem czekała, co

będzie dalej. Wtem tuż obok niej rozległy się kroki robotników.

— Trzeba dokładnie obejrzyć wszystkie części papiernicy — mówił jeden z nich. — Coś tu jest nie w porządku...

— Tylko prędko, koledzy! — rzekł drugi. — Maszyna stoi, a my tracimy czas. Nie wykonamy planu!

Uważnie oglądali pasy, walce, suwaki. Stukali w nie młotkami, naradzali się.

— Już wiem! — wykrzyknął nagle pierwszy z robotników. — Patrzcie, o, tutaj brakuje śruby!

Leżąca w kącie śrubka aż zamarła ze zdziwienia. Czyżby się przesłyszała? Więc to z jej winy stanęła papiernica? Ogromna maszyna musiała przerwać pracę, kiedy zabrakło jednej malutkiej śrubki?

— O, jest! — zawołał robotnik podnosząc ją z podłogi.

Szybko wkręcił śrubę na dawne miejsce. Ciężkie walce drgnęły, zawarczały koła i pasy. Papiernica bez przeszkód podjęła przerwana robotę.

A mała śrubka, tkwiąc znów nieruchomo w ściance, nie narzekała już. Nie zazdrościła koleżankom. Wiedziała, że i jej praca jest potrzebna, bardzo potrzebna.

T. Dobrska



D Z I E C I

Poszły dzieci, poszły
między świerki, sosny.
W las szumiący,
w las błyszczący,
w ośnieżony las!
W lesie zima była,
wszystko wysrebrzyła.
Drzewa, krzaczki
lśnią jak cacka
od śniegowych gwiazd.

Płynie lasem strumyk,
szmer jego nie umilkł.
Dniem i nocą wciąż bełkoce,
ma nowinek dość.
O krzaku jemioly,
o ptaszku wesołym,
co z północy,
z mrozów mocnych,
przybył jako gość.



W L E S I E

W śniegu jak obrazki
ślady zwierząt, ptaszków.
Spójrz, poszukaj —
tu ślad kruka,
tam zajęczy ślad.

Widać w śniegu miękkim
racice sarenki.
Zima biała ją wyгнаła,
głód ją wyгнаł w świat.

Biegną dzieci, biegną
po gwiazdzistym śniegu.
Ten napotkał liść paprotki,
temu przemknął gil.

Jaś pomyślał troszkę,
znalazł leśną piosnkę:
Lesie, lesie, dajesz dzieciom
tyle miłych chwil.

L. Krzemieniecka

BABKA Z ZIEMI

Józik pokłócił się w przedszkolu ze Staśkiem. O co? Nie wiadomo. Zaczęli machać rękami. Nagle łokieć Józika zaczepił o doniczkę z trzykrotką i doniczka bęc! na podłogę.

Hela chciała podtrzymać roślinkę, ale... niechcący straciła drugą. Józik zaraz w bek. Ale czy to pomoże?

Teraz obie doniczki leżą rozbite na podłodze, a dzieci martwią się.

Wychowawczynie też się zmartwiła i oznajmiła, że chłopcy muszą to naprawić. Józik i Stasiak zaraz obiecali przynieść z domu doniczki z trzykrotką. Teraz sprzątną ziemię i skorupy. A Hela włożyła gałązki roślinek do szklanki. Posadzi je potem w nowych doniczkach.

— O, proszę pani! — zawołała Jasia. — Tu jest babka.

Jaka babka? Wszystkie dzieci były ciekawe i przybiegły do Jasi.

Prawda, babka jak z piasku, tylko czarna.

— A dlaczego jedna? Przecież były dwie doniczki? — pytają dzieci.

— Z tej pierwszej doniczki ziemia rozsypała się w małe grudki — mówi Hela.

Hela ma rację. Jedna ziemia jest czarna, pulchna, rozsypana, a druga — ta z babki — twarda, zlepiona. Niby i to ziemia, i tamto, a przecież wcale do siebie nie podobne.

— Ta twarda ziemia — powiada wychowawczynie — ziemia w babce, to ziemia byle jaka...

— Tak, tak! — zawołała Jasia. — Brałam ją z naszego podwórka.

— No, właśnie. Nikt jej nie uprawiał, a chwasty wyciągnęły wszystkie soki. I co na niej wyrosło? Sami widzicie.

— Prawda... Marna była ta trzykrotka.

— A ziemia z drugiej doniczki, ta czarna, pulchna, była już poprawiona przez człowieka. Dał ją ojciec Henia, ogrodnik.

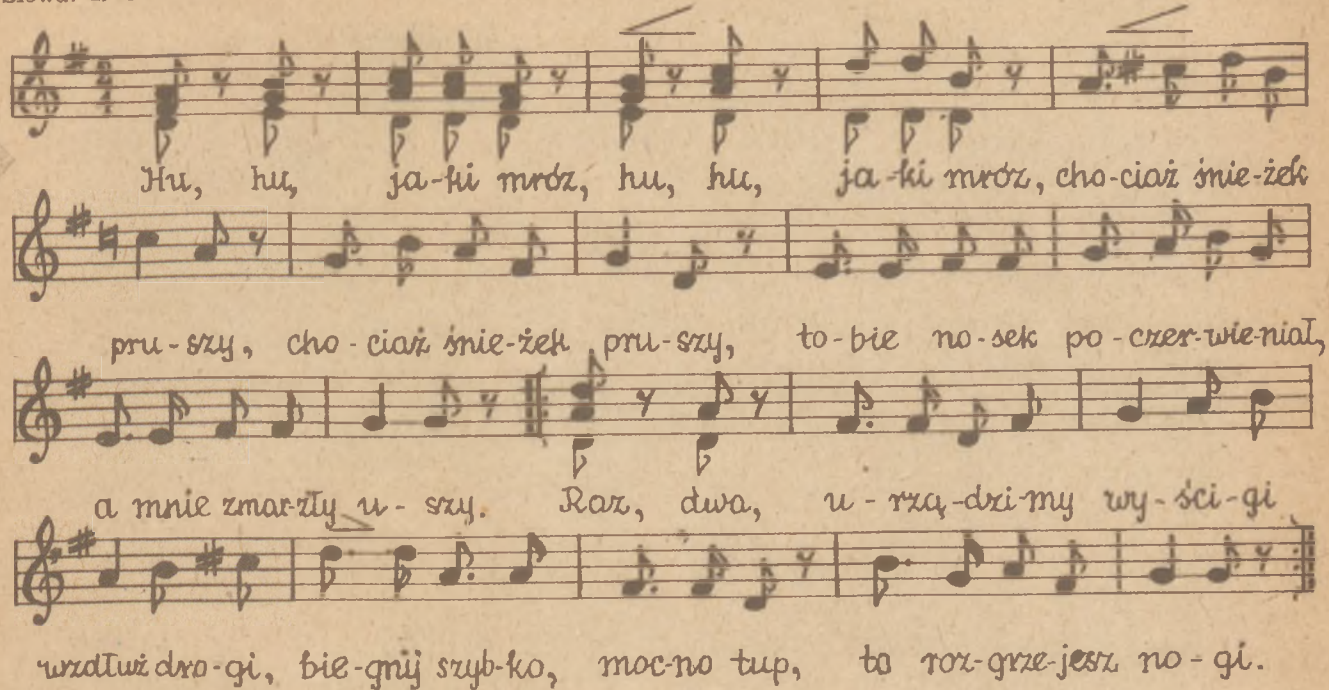
— To dlatego miała ta trzykrotka takie duże ładne liście.

— No to ja, jak będę duży, zostanę ogrodnikiem — oznajmił Staś — i też będę poprawiał ziemię. I moje trzykrotki wyrosną takie wielkie, jak las!

Dzieci roześmiały się z tego trzykrotkowego lasu Stasia. A potem postanowiły hodować w przedszkolu różne roślinki.

M. Kowalewska





Czyżyki piszą

Od kępy olszyn dolatywało głoś-
ne świergotanie.

— Co to takiego?

Krzyś pobiegł pierwszy, a za
nim malutka Ewunia.

Na olszynie kręciło się kilka zie-
lonych ptaszków.

— Czyżyki! Zobacz, Ewuniu, jak
one się gimnastykują na gałąz-
kach — zawołał Krzyś.

Czyżyki szukały ziarenek w ol-
szowych szyszkach. Czepiały się
przy tym gałązek w najróżniejsze
sposoby. Raz wisały łebkami do
dołu, to znów przekrzywione na
bok, a świergotały przy tym za-
wzięcie.

— Czyżyki, macie piątkę z gim-
nastyki — śmiała się Ewunia.

Czyżyki przeskakiwały z gałązki
na gałązkę i świergotały:

— Czy... trzy... czy... trzy...

Zupełnie jakby coś liczyły.

— Wcale nie trzy, bo was jest
sześć, a nas dwoje — roześmiał się
Krzyś.

Ale czyżyki zupełnie na to nie
zwróciły uwagi.

— Czy... trzy... czy... trzy... —
świergotały dalej. A może liczyły
ziarenka w olszowych szyszkach?

H. Zdzitowiecka



DOMEK TOMKA

Buduje Tomek
Z patyczków domek.
Zrobił już ściany,
Dach malowany,
Komin wysoki

I dwoje okien.
Drzwi wstawią teraz.
Można je otwierać,
Można je zamykać
Na kluczyk z patyka.

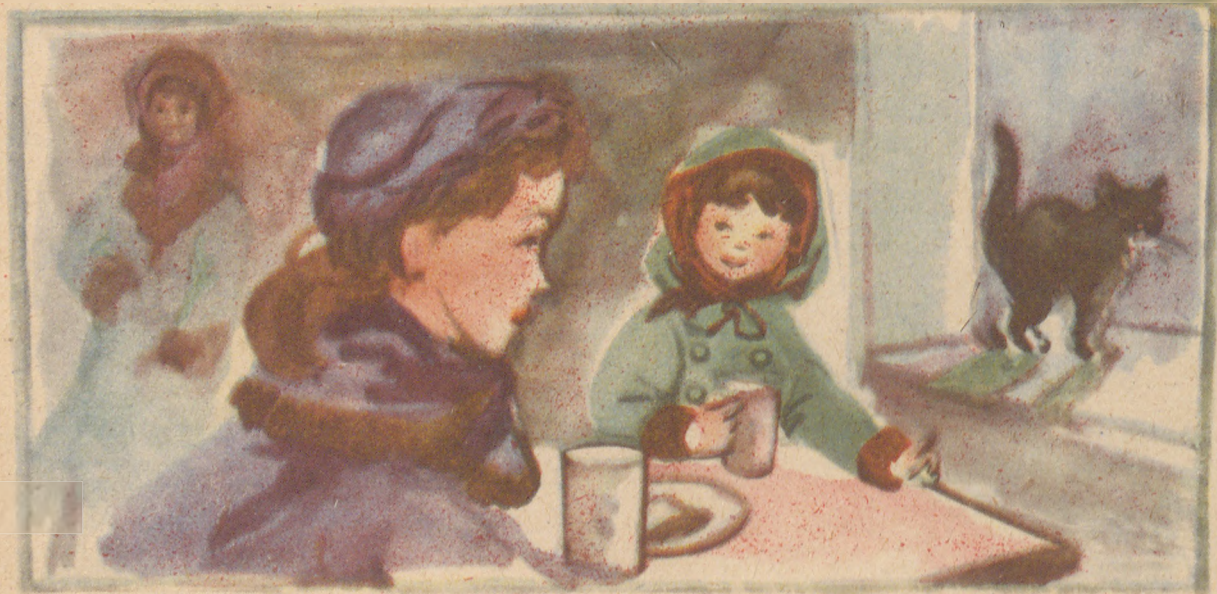
M. Buczkówna

W BARZE MLECZNYM

Wzięła mama Anię
do mlecznego baru,
zamówiła kawę,
bułeczki i twaróg.

Przez szybę zagląda
z ulicy koteczka.
—Mamo—prosi Ania—
kup i dla niej mleczka.

J. Korczakowska





Rys. A. Kopczyńska

Jada koniki noga za nogą.
Ala i Janek wędrują drogą.
Droga utarta jest za sankami.
I ty Sarwetku powędruj z nami.



DZIECI PISZA

„Ja mam same piątki i chcę zawsze mieć piątki. Bo chcę być lekarzem i leczyć małe i duże dzieci, żeby były zdrowe“.

Ta przyszła lekarka to Basia Madej z II. kl. Szkoły Podstawowej nr 171 w Warszawie.

Czy tylko ten, kto pragnie być lekarzem, musi się dobrze uczyć? Nie. Staś Olesik z Katowic zostanie górnikiem i także ma piątki.



Klasa II Szkoły Podstawowej w Gostkowie, pow. Rawicz, jest pilną klasą. Stasia Musioł z Gostkowa tak pisze:

„Ja myślę, że dzieci w mieście nie opuszczają żadnego dnia w szkole. Bo my chodzimy codziennie, chociaż pada deszcz albo jest silny wiatr. Nawet koleżanki z siódmej klasy nie opuszczają lekcji, chociaż muszą chodzić 5 kilometrów. Bo u nas jest tylko sześć klas“.



Czy wszędzie są tacy uczniowie, jak w Gostkowie? O, niejeden leniuszek może powiedzieć, że nie.

Zajrzyjmy do II kl. w Kranowie, pow. Kielce. Od Krysi Kraski dowiadujemy się ciekawych rzeczy o szkole i wsi:

„Mieszkamy na wsi. Nasi ojcowie wybudowali nam nową szkołę. My zbieraliśmy żelazo, butelki i szmaty. Za pieniądze, które dostaliśmy za odpadki, kupiliśmy radio. Nasza wieś Kranów najlepiej pracowała przy budowie drogi. My, dzieci, zbieraliśmy na polach kamienie na budowę tej drogi“.

Mają się czym pochwalić dzieci z Kranowa: i odpadki zbierały, i radio kupiły, i pomagały przy budowie drogi.

Nie tylko dzieci z drugich klas napisały do nas listy. Pierwszaki też. Czy napisały? Nie, bo tylko niektóre pierwszaki umieją pisać. A te, które nie umieją pisać, rysują. Taki rysowany list otrzymaliśmy od Alusi Kamala z Częstochowy. A w liście, który Alusia poddyktowała mamusi, czytamy:

„Posyłam Ci rysunki zabawek z plasteliny, które robiliśmy w klasie“.

A to są rysunki Alusi:



Uwaga, przedszkolaki mają głos!

„My, przedszkolaki z Przedszkola nr 1 w Starchowicach, otrzymaliśmy bardzo ładne gałgankowe laleczki od koleżanek i kolegów ze Szkoły TPD nr 12 w Warszawie, ul. Boremlowska 6/12. Laleczki bardzo nam się podobają. Cieszymy się, że mamy ich dużo. Nie niszczymy ich, bo to jest praca naszych starszych koleżanek z Warszawy, którym serdecznie dziękujemy“.



Kto wie, może to ładne podziękowanie przeczytają inne starsze koleżanki i tak samo obdarują przedszkolaków w swojej miejscowości?

ROZWIĄZANIA Z NR 18

Przy karmniku były: dzik, zając i wieśniórka.



Chce kominiarczyk wejść po drabinie
i wytrzeć miotłą sadze w kominie.



Nie ma drabiny! Gdzie się podziała,
przecież przed chwilą pod ścianą stała.

J. K.

ZAGADKA

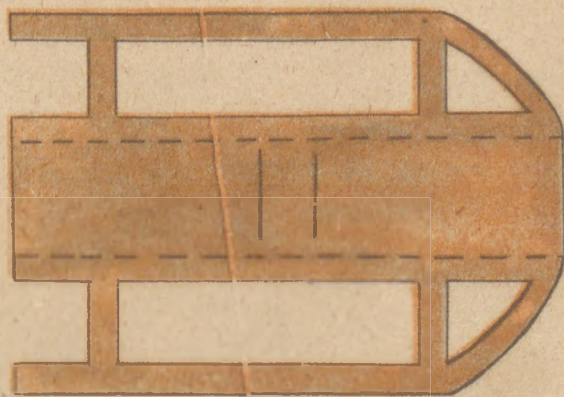
Wprawdzie woda, lecz nie-woda.
Przypnij łyżwy, rączkę podaj.
Po tej wodzie, lecz nie-wodzie
będziemy się ślizgać co dzień.

H. Ś.

ZABAWKI

Z

KARTONU



Przygotujcie gruby karton. Przerysujcie na nim wzory nart, saneczek i sportowca (dwukrotnie). W miejscach oznaczonych linią ciągłą przetnijcie karton. Linia kreskowana wskazuje, w jakich miejscach należy wzór saneczek pozaginać. Wytnijcie teraz wzory z kartonu. Powyginajcie tak, jak wam wskazują rysunki. Umocujcie sportowców w odpowiednich miejscach i zabawki są już gotowe.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40; kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 15 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca



Adres Redakcji:
WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4
Tel. 7-36-47.

Redaktor
WANDA GRODZIENSKA
Kierownik artystyczny
OLGA SIEMASZKO
Wydawca
Instytut Wydawniczy
„Nasza Księgarnia”

K A P I E L

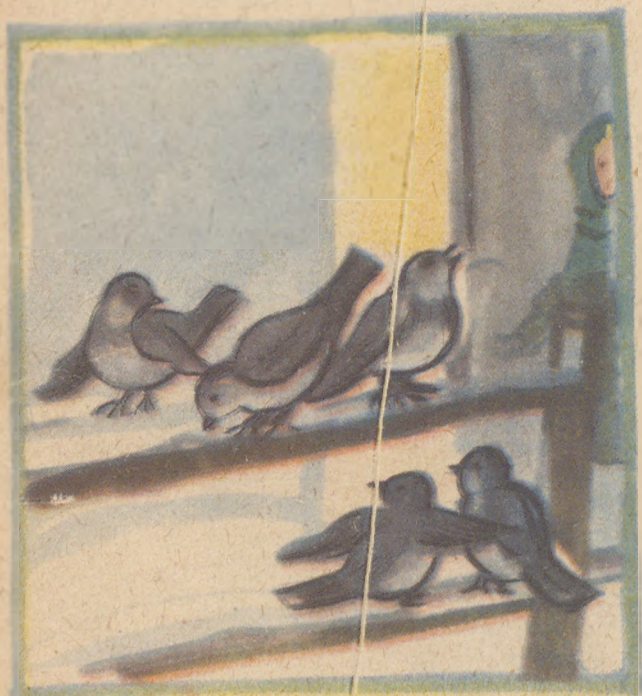
Rys. E. Różańska



Stado szarych wróbli
głośno się weseli.
— Ćwir, wiatr nawiał duże zaspy.
Lećmy do kąpieli,



Już nurkują ptaki,
a śnieg jest puszysty,
bo wróbelek, jak wy, dzieci,
chce być także czysty.



Teraz płot obsiadły,
suszą mokre piórka,
aż z podziwem patrzy na nie
z topoli — wiewiórka.



A mała Jagusia
chwyta ręcznik wielki.
— Wytrzyjcie się nim do sucha,
wesole wróbelki.

W. Domeradski